

Piekielne historie (część I)

Najcieplejsze dni za nami i w tym roku nie będzie już piekielnie gorąco, ale jakóś naszało mnie, aby poruszyć dziś problem piekła. Być może dlatego, że jestem po lekturze książki Kościół jest jeden ks. W. Hryniewicz, którego bardzo cenię jako teologa, choć naturalnie będąc spirytystą na wiele sprawom inaczej (jesti dzieło o katolickich duchownych, bardzo polecam również książki Anthony, ego de Mello).

Ala do rzeczy.
Czas się zmieniają, ale pewne rzeczy wydają się pozostać takie jak dawniej. Wprawdzie babcie nie straszą już wnućat babami jagami, zlymi czarownikami i potworem spod łózka, ale wiara w diabły, demony i piekło trzyma się jeszcze mocno. Mimo że minęły wieki od czasów mroku średniowiecza, oficjalne stanowisko Kościoła Katolickiego w sprawie wiecznego potępienia wydaje się nieprzejednane (choć niektórzy teologowie skutecznie się z tego wyłamują, za co we własnym środowisku ciska się na nich gromy). Niemniej Katechizm Kościoła Katolickiego podaje wyraźnie:

Nauczenie Kościoła stwierdza istnienie piekła i jego wieczność. Dusze tych, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego, bezpośrednio po śmierci idą do piekła, gdzie cierzą mękę, „ogień wieczny” (Por. Synod Quiriquemes DS 76; Synod Konstantynopolski: DS 409, 411; Sobór Laterański IV: DS 801; Sobór Lyoński II: DS 858; Benedykt XII, konst. Benedictus Deus: DS 1002; Sobór Florencki (1442): DS 1331; Sobór Trydencki: DS 1575; Paweł VI, Wyznanie wiary Ludu Bożego, 12). Zasadnicza kara piekła polega na wiecznym oddzieleniu od Boga; wyłącznie w Bogu człowiek może mieć życie i szczęście, dla których został stworzony i których pragnie^[1].

Dlaczego poruszam ten problem?

Uważam, że wiara w wieczne potępienie przynosi szkodę osobom wierzącym w Boga, a dla ateistów jest przedmiotem kpin. Poza tym pomyśl, że moglibyśmy być skazani na wieczne męki za grzechy popełnione w ciągu ok. 70-80 lat życia (zakładając, że trzymamy zdrową dietę, nie pijemy zbyt dużo i uważamy na przejściu dla pieszych), godzi w ideę sprawiedliwego i miłosiernego Boga. Bo cóż by się stało, gdyby św. Paweł wpadł pod wóz przed swoim nawróceniem i zginął pod kołkami kopyteł? Jego dusza poszaby w ogień. Ale Bóg w swojej łaskawości pozwolił mu się nawrócić. A co z miliarden Hinduśwów, którzy nie wątpią się wcale do przyjęcia objawienia serwowanego przez chrześcijaństwo? Ci ludzie doskonale wiedzą, że taka religia jak chrześcijaństwo istnieje, a jednak świadomie odrzucają zbawienie.

Wniosek jest prosty: gdyby idea wiecznych męk miała jakąkolwiek rację bytu, wynikałoby z niej, że skoro jedni mają dużo czasu na nawrócenie, a inni nie – to ci pierwsi są uprzywilejowani, a drudzy powinni raczej wykupić karnet na solarium, aby przyżywiać się do opalania.

Spirytyzm nie jest ograniczony żadnymi koncepcjami teologicznymi, ponieważ opiera się na bazie przekazów otrzymywanych na spotkaniach mediumicznych, ALE spirytysty nie powinni ignorować poglądy (czy przesady), które są niebezpieczne i powodują, że ludzie wierzący żyją w strachu, a innych skłaniają do zupełnej niewiary. Ten problem dostrzegają sami duchowi katolicycy: „Oficjalna doktryna chrześcijańska odrzuca eschatologiczną wizję powszechnego pojednania – pisze ks. W. Hryniewicz – w ten sposób oddala się od nowotestamentowej wizji Boga jako zwycięskiej miłości. Teologia miłosierdzia i pojednania przekształcona została w teologię strachu. Same dzieje pokazały, jakie owoce przyniosła ta alternatywa. Kulturowy strach rodzi gorzkie owoce odstępowania od wiary w gniewnego Boga. Strach znajduje swój wyraz nie tylko w uciekaniu się do fizycznej przemocy. Równie niszczycielskie skutki wywiera poprzez presję psychologiczną. Dziedzictwo strachu nie zostało jeszcze przezwyciężone. Lęk, który w przeszłości skłaniał do użycia przemocy czy do przesładowań, nadal zatrważa i paraliżuje życie wielu wierzących. Świadczą o tym niepokoje w rodzinach, gdy ktoś umiera niepojednany z Bogiem lub z oznakami niewiary. Świadczą o tym zmartwienia najbliższych, gdy ktoś odchodzi od wiary lub popełnia samobójstwo. Potrzeba jest takim ludziom zyciowe słowo pocieszenia i i dotyczy, które oddać nie potrafi pedagogia strachu, pomagająca jeszcze bardziej bólu oraz poczucie nieszczęścia i tragedii”^[2].

Wydawałoby się, że wieczne potępienie jest tak nieodłącznie związane z chrześcijaństwem, jak wiara w niekończącą się radość w niebie. Jednak w tym potężnym gmachu budowanym przez wieki na fundamencie Biblii, spekulacji i fantazji teologów, są poważne potępienia, które – być może – w przyszłości doprowadzą do podważenia tych koncepcji w tonie samego Kościoła (mam przynajmniej taką nadzieję). Jeśli tak się stanie, otworzy to Kościół na spirytyzm, ponieważ pojawi się wspólna płaszczyzna dialogu.

Wypowiedź duchownego, który odrzuca idee piekła, zwracając jednocześnie uwagę na pozytywne aspekty religii (obok filmu jest opcja włączenia polskich napisów).

Idee alternatywne wobec wizji nieskończonych męk piekielnych zaznaczyły się już w chrześcijaństwie pierwszych wieków i wypada o nim wspomnieć, chociaż spirytysty zgadzają się tylko z częścią tych poglądów. Przyjrzyjmy się teraz bliżej nauczaniu Orygenesa.



Orygenes

Orygenes (185-254) pochodził z Aleksandrii, a jego rodzice byli chrześcijanami. Był wbytnym teologiem, który łączył znajomość Biblii i greckich traktatów filozoficznych, zwłaszcza Platona, mędźw nagregocystyków i stoików. Oskazywany o herezję i potępiony przez synod aleksandryjski, został pozbawiony stanowiska nauczelnika Szkoły Katechetów i w 232 r. usunięto go z Aleksandrii. Zamieszkał później w Cezarei, gdzie założył szkołę, która wywarła wpływ na innych myślicieli^[1].

Na system filozoficzny Orygenesa złożyły się trzy elementy:

- 1) Bóg i jego objawienie w stworzeniu;
- 2) upadek stworzenia;
- 3) powrót przez Chrystusa do stanu pierwotnego.

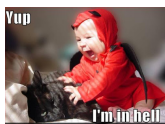
Jaki jest więc Bóg według Orygenesa? Daleki i abstrakcyjny, niepojęty w swojej istocie, ale zarazem jedyny, różnorodny, niematerialny, w przeciwieństwie do rzeczy doczesnych, które są różnorodne, zmienne, skłoneczne i materialne. Bóg jest dobrocią i miłością. Natomiast Chrystus-Logos jest hipostazą bytu, „drugim Bogiem”, a pierwszym szczeblem w przejściu od Boga do świata, od jedności do mnogości, od doskonałości do niedoskonałości. Wykonali się z Boga, a z koleś z niego wytonił się świat. On jest stwórcą świata. Logos to nie tylko stwórcą świata, ale też jego zbawca. Orygenes uważał, że świat powstał całkowicie z Boga. Jego najdoskonalszą część stanowią Duchy, ale nawet materia jest Buzym tworem. Zgodnie z myślą grecką, miał to być świat, który został stworzony odwiecznie, a więc nie ma początku, podobnie jak Bóg. Orygenes uzasadniał swój pogląd założeniem, że odkąd istnieje Bóg musiało też istnieć jego pole działania. Świat jest więc wieczny, ale nie jest wieczna żadna z jego postaci; ten określony świat, w którym żyjemy, kiedyś powstał i kiedyś zginie, ustępując miejsce nowemu. Różni się zaś od wszystkich innych tym, że właśnie w nim Logos stał się człowiekiem^[1].

Orygenes sądził, że Duchy zostały stworzone odwiecznie, wraz z materialnym światem, a więc obok faktu, że są nieśmiertelne, mają także przesyżające. Zostały obdarzone wolnością, z której korzystają dla dobra lub zła. Istnieją duchy niższe i wyższe, dobre oraz złe – jest to skutek ich wolności, a łączy je wspólna natura. Można powiedzieć, że anioły poszły za Bogiem, a ludzkość przecię niemu. Ich upadek stał się przełomem w dziejach świata, bo poniżył duchy, złączywszy je z materia. Orygenes uważał bowiem, że dusza na skutek upadku złączyła się z ciałem. Wierzył przy tym, że noc Boga zdoła przewazyć nad materia i złem i przez Chrystusa-Logosa wszystkie duchy zostaną zbawione. Po odpadnięciu od Boga nastąpił drugi okres dziejów świata – nawrócenie. Zło bowiem jest ostatecznie tylko negatywne, jest odwróceniem od Boga, od doskonałości i pełni bytu; aby je usunąć, trzeba nawrócić Duchy do Boga. Osiągnięcie tego celu umożliwia poznanie, a to upatrywał Orygenes w nauce chrześcijańskiej. Uważał, że końcem dziejów będzie apokatastaza – powrót wszechzeczy do pierwotnego źródła, do Boga^[1].

System Orygenesa dawał nadzieję i tchnął optymizmem, ale został potępiony przez Kościół. Cytowany wyżej Hryniewicz dostrzega negatywne skutki tego postępowania: „Potępienie idei apokatastazy w VII w. wywarło negatywny wpływ na sposób interpretacji eschatologicznych tekstów Nowego Testamentu. Zaczęto je interpretować w świetle oficjalnej doktryny Kościelnej, w kategoriach określonego systemu teologii. Interpretacja łatwa zostaje wówczas zniekształcona przez dominujący system teologiczny”^[1]. Skutki były zatrważające i ujawniły się w pełni w ciągu całej, kryminalnej historii Kościoła. „Przerazaniem napełniają mnie wyroki – kontynuuje Hryniewicz – którymi tak szczerze serwowała teologia minionych wieków, szasując na potępienie, zdecydowaną większość ludzi, wyznawców innych religii, herezyków, schizmatyków, niewierzących i pogan”^[2].

Przykładem szkodliwości koncepcji wiecznych kar jest pogląd wyznawany przed wiekami, jakoby herezyki byli niebezpieczniejsi od „nagorszej zarazy”, gdyż zarazają trucizną to, co człowiek ma najcenniejszego – duszę. Dlatego należy ich usunąć ze społeczeństwa wszelkimi sposobami, a gdy zaistnieje konieczność nawet zabijać. Takie przerażające i napełniające twogą niepokojesnego człowieka oświadczenie, znajdujemy nawet u św. Tomasza z Akwinu: „Jeśli fałszyży pieniądze i innych złoczywców karzą stuznisie władcy świeccy natchmiast śmiercią, to o wiele bardziej można herezyków, zaraz, jak tylko im się dowiedzieć herezji, nie tylko wykluczać ze społeczności, ale i sprawiedliwie zabijać”^[1].

Na tym na razie poprzestane, i tak nikomu nie chce się czytać zbyt długich tekstów :). W następnych notkach postaram się przedstawić możliwie najpełniej stanowisko spirytystów wobec zagadnienia wiecznego potępienia, uwzględniając to, co na ten temat mówią sami zmarli, którzy za życia dopuszczali się złych uczynków.



zobacz też notkę o

reinkarnacji: <http://spirytysta.blogspot.com/2012/09/od-zycia-do-zycia-kilka-sow-o.html>

[1] Katechizm Kościoła Katolickiego (1035)

[2] W. Hryniewicz, Teolog na drodze nadziei, [w:] Drogę chrześcijaństwa, Warszawa 2008, s. 46.

[3] W. Tzarkowicz, Historia filozofii, t. 1, Warszawa 1993

[4] Ibidem

[5] W. Hryniewicz, Teolog na drodze nadziei, [w:] Drogę chrześcijaństwa, Warszawa 2008, s. 47.

[6] W. Hryniewicz, Teolog na drodze nadziei, [w:] Drogę chrześcijaństwa, Warszawa 2008, s. 47.

[7] Summa theol., 2, 2, XI, Art. III